



krótko

Rocznica sakry

WROCLAW. W 13. rocznicę swoich święceń biskupich, w poniedziałek 31 sierpnia o godz. 18.30, abp Marian Gołębiowski będzie przewodniczył uroczystej Mszy św. koncelebrowanej w archikatedrze. W Eucharystii będziemy dziękować za wszelkie Boże łaski udzielone naszemu Arcybiskupowi i modlić się o dalszą owocną posługę biskupią.

W zajezdni

OBCHODY 29. ROCZNICY POWSTANIA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

Wrocławiu rozpoczną się 30 sierpnia o godz. 11.00 złożeniem kwiatów na cmentarzu Grabiszyńskim na grobach śp. Kazimierza Michalczyka i śp. Piotra Bednarza. O godz. 12.00 w kościele pw. św. Klemensa Dworzaka przy al. Pracy zostanie odprawiona Msza św. w intencji Ojczyzny i członków NSZZ „Solidarność”, a o godz. 13.30 odbędzie się uroczystość pod tablicą upamiętniającą powstanie NSZZ „Solidarność” na terenie Zajezdni MPK nr VII przy ul. Grabiszyńskiej.

W tramwaju

OŚRODEK „PAMIĘĆ I PRZYSZŁOŚĆ” zaprasza na wystawę zlokalizowaną w jeżdżących po mieście tramwajach. To kolejna ekspozycja z cyklu „Tramwaj Wolności”. Pasażerowie mogą oglądać zbiór fotografii dotyczących strajków w sierpniu 1980 roku, szczególnie akcji strajkowej w zajezdni przy ul. Grabiszyńskiej.

35 lat wspólnoty Anonimowych Alkoholików w Polsce

Nie jesteś z tym sam

– Wspólnota AA dała mi życie – mówiła ze wzruszeniem starsza pani, od 43 lat trwająca w trzeźwości. Wśród 8 tys. osób, które uczestniczyły w **Zlocie Radości – Święcie „Zdroju”**, byli zarówno weterani, zaprawieni w zmaganiach z nałogiem, jak i ci, którzy unikają alkoholu od niecałych 2 tygodni. Gratulowano jednym i drugim.



Tłum ludzi na zlocie w Hali Stulecia nie przeszkodził członkom AA w zachowaniu pełnej anonimowości

Bo najtrudniej jest zacząć. – Zwykle długo unikamy przyznania, że jesteśmy uzależnieni, sami sobie nie poradzimy i potrzebujemy pomocy z zewnątrz – mówią członkowie AA. Dla wielu z nich wspólnota stała się ostatnią deską ratunku. Na spotkaniu zorganizowanym we Wrocławiu od 21 do 23 sierpnia z okazji 35-lecia AA w Polsce dzielili się swymi doświadczeniami, uczestniczyli w mityngach, we wspólnej modlitwie i zabawie. Większość spotkań miała charakter otwarty, co umożliwiło także osobom spoza AA przyjrzenie się tematyce uzależnień – nie tylko alkoholowych. Swoje mityngi miały w Hali Stulecia także m.in. Wspólnota Anonimowych Żarłoków, zmagających się z kompulsywnym, wymykającym się spod kontroli jedzeniem, i SLAA – Anonimowi

Uzależnieni od Seksu i Miłości, ludzie uwikłani w erotyczne i uczuciowe obsesje. W drodze do zdrowia wszystkie te grupy opierają się na programie tzw. Dwunastu Kroków, wypracowanym w AA. – Już sama możliwość wysłuchania historii ludzi, którzy mają podobne problemy, przynosi ogromną ulgę – twierdzili słuchacze. – Czujesz, że nie jesteś sam – dodawali.

Członkowie wspólnot, ich rodziny i przyjaciele gromadzili się na modlitwie w kościele pw. MB Pocieszenia, gdzie 22 sierpnia odbyła się Msza św. odprawiona przez księży pracujących z alkoholikami oraz tych, którzy sami zmagają się z alkoholizmem. Złot zakończyła uroczysta niedzielna Eucharystia, której przewodniczył w katedrze abp Marian Gołębiowski. – Za każdy dzień trzeźwości trzeba być

wdzięcznym Bogu – mówił, zauważając, że alkoholizm nie omija żadnej grupy społecznej i że leczenie tej choroby musi uwzględniać wymiar duchowy. – Najważniejszym elementem wieloaspektowej terapii jest aspekt religijny, a zwłaszcza ożywienie wiary – podkreślał, zachęcając jednocześnie osoby uzależnione do spotykania się z Chrystusem w sakramentach.

– Lepiej nie czekać aż się sięgnie dna, ale przełamać się i pójść na mityng już wtedy, gdy się zaczyna tracić kontrolę nad własnym życiem – podkreśla Staszek ze Wspólnoty Anonimowych Żarłoków. „Ponad 2 miliony z nas może zaświadczyć, że program AA działa i nie ma żadnych powodów, by myśleć, że nie zadziała w odniesieniu do Ciebie” – piszą członkowie AA na swej stronie internetowej. Warto spróbować.

Agata Combik

Sami swoi są blisko



Miłośnicy polskich komedii w zagrodzie Kargula i Pawłaka

DOBZYKOWICE. Przez dwa pogodne dni mieszkańcy Dobrzykowic gościli Dolnoślązaków na VI festynie „Sami Swoi”. Zabawa, muzyka, prelekcje i tańce przypominały, że

najwięcej scen z filmowej trylogii Sylwestra Chęcińskiego zostało nakręconych właśnie w tej podwrocławskiej miejscowości. Ponieważ bohaterowie komedii „Sami

Swoi” byli repatriantami, w czasie festynu przypomniano piękno wschodnich ziem II Rzeczypospolitej. Na specjalnym telebimie można było obejrzeć zdjęcia miasteczek i wsi Kresów Wschodnich; osobną część prezentacji poświęcono miastu Lwów. W intencji Kresowian, którzy zostali zmuszeni do porzucenia rodzinnych stron i budowania swojej przyszłości na nowo w nieznanym kraju, modlili się uczestnicy niedzielnej Mszy św. w Dobrzykowicach. Goście festynu mogli przekonać się osobiście, że mimo upływu ponad 40 lat (pierwszy film został nakręcony w 1967 r.) domy Kargula i Pawłaka stoją nadal. Zachował się też oryginalny płot z glinianymi garnkami. Gościnni mieszkańcy zapraszają na kolejny festyn już w przyszłym roku.

tb

W rocznicę września

WROCŁAW. Uroczysty Koncert Oratoryjny z okazji 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej odbędzie się 1 września o godz. 20.00 w kościele uniwersyteckim we Wrocławiu. Słuchaczom zaprezentowane zostanie arcydzieło muzyki oratoryjnej – „Stworzenie Świata” Josepha Haydna. Wśród wykonawców znajdują się Orkiestra Symfoniczna Uniwersytetu w Halle (Saale), Chór Uniwersytetu Wrocławskiego „Gaudium”, wrocławscy soliści. Koncert poprowadzi wrocławski dyrygent prof. Alan Urbanek.

Wrocławski Kościół w mediach

Aktualne informacje z życia archidiecezji wrocławskiej – i nie tylko – znajdziesz na falach **Katolickiego Radia Rodzina** (92 FM).



Wspomożycielka w drodze na Syberię



DZIKOWIEC I WOLIBORZ. Niezwykłe procesje, zorganizowane z inicjatywy ks. Marka Bordjakiewicza z parafii pw. św. Marcina w Dzikowcu (diecezja świdnicka), odbyły się w należących do tej wspólnoty miejscowościach. W procesjach niesiono figurę Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych, która latem poprzedniego roku ma dotrzeć do położonego na dalekiej Syberii Bijska. Po zakończonych modlitwach parafianie mogli poznać Syberię, oglądając przygotowaną przez młodzież prezentację multimedialną oraz wystawę 80 czarno-białych fotografii. Pomyślowcą akcji jest ks. Jerzy Babiak, dyrektor salezjańskiego LO we Wrocławiu,

który już czterokrotnie wraz ze swoimi uczniami gościł w placówce misyjnej w Bijsku. Młodzież zrzeszona w Szkolnym Salezjańskim Wolontariacie Misyjnym pojechała tam nie tylko na odpoczynek, ale także do pracy przy budowie kościoła. Wędrująca na Syberię figura Matki Bożej Wspomożycielki liczy przeszło 1,60 cm. Parafianie z Dzikowca i Woliborza, a w szczególności mieszkający tam Sybiracy, ze łzami w oczach brali udział w uroczystej procesji i wsparli przedsięwzięcie modlitwą oraz darami pieniężnymi. Pragnienie przyjęcia wędrującej Madonny zgłosiły już kolejne parafie.

ab

U św. Jacka



Na wystawie zaprezentowano m.in. dawną restaurację „Smocza studnia” na dzisiejszym Strachocinie

SWOJCZYCE. Konkursy dla dzieci, tańce, smakołyki przygotowane przez Klub Seniora – to tylko część atrakcji, jakie czekały na uczestników VII Jarmarku św. Jacka zorganizowanego 22 sierpnia przez Radę Osiedla Swojczyce-Strachocin-Wojnowów we współpracy m.in. z parafią pw. św. Jacka we Wrocławiu. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się prezentowane na plenerowej wystawie archiwalne zdjęcia pobliskich osiedli, a także materiały udostępnione przez rodzinę Berkner, która przed wojną zamieszkiwała Swojczyce – fotografie oraz film, ukazujące codzienne życie w tej okolicy. – Jarmark to dla nas jedna z nielicznych okazji, żeby pobyć ze sobą, zintegrować się. Jednocześnie jest to szansa, by propagować historię tego miejsca. Chcielibyśmy nieco rozreklamować Swojczyce, kiedyś piękną, chętnie odwiedzaną w celach rekreacyjnych wieś, i zmobilizować władze miejskie, by bardziej zainteresowały się tą częścią Wrocławia – mówią główni organizatorzy jarmarku z ramienia Rady Osiedla Mariusz Tokarz i Jerzy Policht. Jackowe święto rozpoczęło się już 17 sierpnia, w czasie odpustu w kościele parafialnym. Uroczystej Eucharystii przewodniczył dominikanin o. Rafał, który przybliżył zebrany postać swego współbrata, św. Jacka.

ac

GOŚĆ WROCŁAWSKI

wroclaw@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: 071 322 30 72, 071 322 37 09, 071 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Jerie – dyrektor oddziału, Agata Combik, Jolanta Szaśiadek

Pamięć, prawda i pokój

Kronikarz czasów grozy

Ks. Paul Peikert, autor kroniki dokumentującej oblężenie Wrocławia w 1945 r., gorliwy duszpasterz i trzeźwy krytyk hitlerowskiego reżimu, **był ostatnim przedwojennym proboszczem parafii pw. św. Maurycego**. 18 sierpnia, dokładnie w 60. rocznicę jego śmierci, odprawiono tu w jego intencji uroczystą Mszę św.



Mszę św. W intencji zmarłego odprawili kapłani z Polski i Niemiec. PONIŻEJ: Po Eucharystii złożono kwiaty pod tablicą poświęconą ks. Paulowi Peikertowi

Wielkanocna Suma celebrowana w schronie, przewracające się od huku bomb lichtarze, ciała zmarłych wyrzucane z grobów siłą wybuchów... Fragmenty „Kroniki dni oblężenia”, które zabrzmiały na początku Eucharystii, do dziś budzą grozę. Przewodniczący Mszy św. ks. inf. Adam Drwięga – który jako wikary w parafii pw. św. Maurycego przez parę lat mieszkał w pokoju, gdzie powstawała większa część kroniki – podkreślił, że ks. P. Peikert, autor szczególnego świadectwa czasu wojny, był kapłanem według Bożego serca. Kapłaństwo wyniósł ponad granice narodów. O. Marian Arndt OFM zauważył w homilii, że wspomnienia przedwojennego proboszcza muszą prowadzić do wołania o pokój. – Pokój

jest możliwy, jeśli zapanuje sprawiedliwość. Jest ona możliwa, gdy dojdzie do przebaczenia. Ale najpierw potrzeba prawdy – mówił, podkreślając jej potrzebę także w relacjach między narodami polskim i niemieckim.

Wśród wielu koncelebransów byli m.in. obecny proboszcz parafii pw. św. Maurycego ks. Jan Suhecki oraz ks. Helmut Golletz, proboszcz parafii w Bredenborn, gdzie został pochowany ks. P. Peikert. – Do dziś żyją tam ludzie, którzy pamiętają go i ciepło wspominają – mówił. W Eucharystii uczestniczyli m.in. przedstawiciele władz miejskich, niemieckiego konsulatu we Wrocławiu (konsul Annette Bussmann wykonała w czasie Mszy św. kilka pieśni) i mniejszości niemieckiej.

Agata Combik



Z Kostką w nowy rok szkolny

Animacje z nadzieją

Tradycyjnie już w pierwszych tygodniach września DDM zaprasza młodzież na powakacyjne spotkanie modlitewne. Tym razem do Żórawiny.

Spotkanie organizowane jest z okazji wspomnienia św. Stanisława Kostki. Tym razem odbędzie się 19 września w parafii św. Józefa Oblubieńca NMP w Żórawinie. – Chcemy odwiedzić różne parafie naszej diecezji. Nie wszystko musi dziać się we Wrocławiu – mówi diecezjalny duszpasterz młodzieży ks. Piotr Wawrzyniak.

Spotkanie rozpocznie się o godz. 16 radosnym powitaniem



Zeszlatoroczne spotkanie odbyło się w Brzegu Dolnym pod hasłem „Pragnienia młodości”. Na zdjęciu młodzież na koncercie 40i30/70

i animacjami. Następnie przewidziana jest konferencja ks. Tomasza Gospodaryka nt. „Z nadzieją w życie”, adoracja Najświętszego Sakramentu i okazja do spowiedzi. O godz. 18 Eucharystii przewodniczyć będzie bp Andrzej Siemieniewski. Po Mszy św. będzie czas na posiłek. Wieczorem organizatorzy zapraszają na koncert zespołu Kapela BK. Spotkanie zakończy się apelem i błogosławieństwem.

Do Żórawiny dojechać można pociągiem relacji Wrocław-Strzelin, a także autobusem 533 wrocławskiej komunikacji podmiejskiej.

Ks. Andrzej Jerie

Ewangelizacja młodzieży

Pan Bóg jest spoko

Szczęść Boże, sie ma, spoko – jak mówić do młodzieży, aby zostać usłyszanym? Jakich metod i środków używać, aby **dotrzeć do młodych ludzi** z przesłaniem ewangelicznym? U progu nowego roku szkolno-katechetycznego te pytania wydają się być szczególnie aktualne.

Tłum nastolatków kołysze biodrami i kiwa się na boki. Wszyscy wpatrzeni w jedną osobę – franciszkanina, który – wystukując rytm nogą – podaje małowatym komunikat mniej więcej tej treści: – Był taki czas, kiedy Jan uczył nas. Spoko to był gość, sama skóra i kość!

Hip-hop i akumulatory

Wbrew pozorom, nie jest to obrazek z młodzieżowej imprezy, na której gwiazdą był skandujący franciszkanin, ale scena z rekolekcji wielkopostnych dla gimnazjalistów, jakie w kwietniu odbyły się w parafii św. Karola Boromeusza na wrocławskich Krzykach. Po co jednak wracać do tak odległej przeszłości? Wydaje się to nieprawdopodobne, ale młodzież świetnie pamięta te rekolekcje i – choć od ich zakończenia minęło już kilka miesięcy – nadal chętnie o nich rozmawia.

– To było coś! – opowiada Kuba, od września uczeń liceum. – Widać było, że rekolekcjonista świetnie czuje klimaty młodzieżowe. W ciekawy sposób opowiadał nam o Bogu, a nie wymądrzał się nie wiadomo, po co – mówi.

To niejedyny przypadek, gdy duszpasterz czy świecki, chcąc dotrzeć do młodzieży, posługuje się niekonwencjonalnymi metodami. Wielu sięgnęło po pióro po to, by w jak najbardziej przystępny sposób wytłumaczyć nastolatkom nieraz bardzo skomplikowane zagadnienia związane z wiarą. I tak na przykład, młodzi mający problem ze zrozumieniem istoty sakramentu pokuty i pojednania mogą sięgnąć po książkę krakowskiego kapucyna o. Rafała Szymkowiaka, w której przekonuje on, że w czasie

spowiedzi „nasze duchowe akumulatory zostają naładowane miłością Pana Boga”. Być może wielu po przeczytaniu książki zgodzi się z autorem, że „spowiedź jest spoko”.

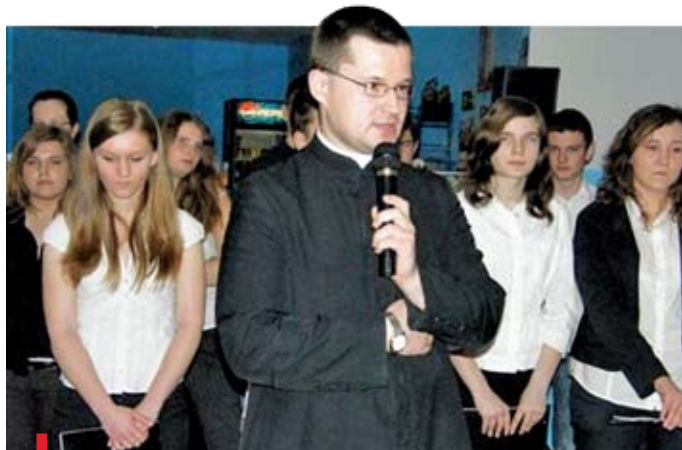
W księgarniach pojawia się także coraz więcej kolorowych publikacji, z których młode dziewczyny mogą dowiedzieć się nie tylko, dlaczego warto sięgnąć po Pismo Święte, ale także, co sądzą ich rówieśnicy na temat wielu ważnych egzystencjalnych spraw. Istnieją chrześcijańskie portale internetowe, na których młodzież nie tylko może uzyskać cenne informacje, ale także zadać pytanie konkretnemu kapłanowi.

– Jedno nie ulega wątpliwości – przekonuje ks. Marcin Kołodziej z parafii w Żórawinie, na co dzień pracujący z młodzieżą. – Ewangelizacja musi podążać za wymogami naszych czasów. Sposoby i jej formy muszą być dla młodych atrakcyjne – mówi. Dodaje jednak, że powinny one koncentrować się przede wszystkim na Chrystusie. Duszpasterz czy osoba świecka mają za zadanie jedynie w atrakcyjny, zrozumiały dla młodych sposób pokazywać drogę do Pana Boga.



EWA GĘBAROWSKA

Duszpasterze i świeccy muszą wciąż poszukiwać nowych metod, by dotrzeć do młodzieży z przesłaniem ewangelicznym



ARCHIWUM KS. MARCINA KOŁODZIEJA

Aby skutecznie ewangelizować, trzeba być blisko młodzieży, ale jeszcze bliżej Pana Boga – przekonuje ks. Marcin

– Pokazywać, a nie przesłaniać swoją osobą, przebojowością i aktywnością – podkreśla kapłan.

Na kajakach i w parafii

A co na ten temat sędzi młodzież? – Ważne, aby kapłan był autentyczny w tym, co robi – opowiada Kasia, uczestniczka franciszkańskiego spływu kajakowego. – By przykładem własnego życia pokazywał, że Pan Bóg jest dla niego najważniejszy. To samo dotyczy ludzi świeckich, na przykład katechetów, z którymi stykamy się w szkole – dodaje.

Zarówno kapłani, jak i młodzież, zgodnie przyznają, że katecheza szkolna jest niewystarczająca na drodze permanentnej formacji chrześcijańskiej. Dlaczego? – Są to zaledwie dwie godziny w tygodniu – odpowiada ks. Marcin. – Przez resztę tygodnia młodzież musi zmagać się z dominującą, w większości zlaicyzowaną popkulturą, w której nie zawsze jest miejsce dla Pana Boga. Dlatego niezwykle istotną rolę w ewangelizowaniu młodzieży pełni katecheza parafialna. Dużo zależy tu od duszpasterza, od tego, jaki będzie miał pomysł na pracę z młodzieżą – podkreśla kapłan.

W wielu parafiach, zwłaszcza większych, działają grupy młodzieżowe skupiające osoby w różnym wieku – od nastolatków po studentów. Proponują one młodym

ludziom nie tylko program formacyjny konkretnych ruchów i wspólnot, ale także uczą samodzielności, odpowiedzialności oraz współistnienia z innymi. W takich grupach często zawiązują się przyjaźnie na całe życie, a bywa i tak, że osoby wywodzące się z parafialnych wspólnot młodzieżowych w wieku dorosłym zawierają związek małżeński.

Jak widać, skutecznych sposobów ewangelizacji młodzieży nie brakuje. Wystarczy dobrze się rozejrzeć wśród działających przy parafiach grup formacyjnych, by nowy rok szkolno-katechetyczny rozpocząć z Panem Bogiem.

Alicja Gębarowska

Niektóre portale młodzieżowe

Diecezjalne Duszpasterstwo Młodzieży we Wrocławiu:
www.ddm.wroc.pl
 Chrześcijański Portal Ewangelizacyjny JEZUS:
www.jezus.com.pl
 Chrześcijańskie Centrum Multimedialne OPOKA.TV:
www.opoka.tv
 Portal katolicki ADONAI:
www.adonai.pl
 Portal młodzieży katolickiej APOSTOŁ:
www.apostol.pl

zapraszamy

Na Rok Słowackiego

Turniej Słowa Literatury Patriotycznej i Religijnej Powiatu Wrocławskiego pod hasłem „Na szczycie ducha” organizują Stowarzyszenie Twórców i Animatorów Kultury we Wrocławiu (obchodzące w tym roku 20-lecie swego istnienia) oraz Zespół Centrum Edukacji Kulturalnej Dzieci i Młodzieży we Wrocławiu. Turniej, tym razem wpisany w Rok Juliusza Słowackiego, adresowany jest do różnych grup wiekowych – począwszy od uczniów kl. IV–VI SP, po osoby dorosłe. Jego pierwsze etapy organizowane są przez szkoły, placówki wychowawcze czy kulturalne. Przewidziane są następujące kategorie: recytatorska, poezji śpiewanej, wywiedzione ze słowa (słowo mówione łączone z muzyką, tańcem, itp.), krasomówcza i grupy wokalne (do kwartetu). Wykonawcy występują w dwóch grupach – z repertuarem autorstwa Juliusza Słowackiego oraz z dowolnym repertuarem, promującym duchowy wymiar ludzkiego życia. Prezentacje nie powinny przekraczać 5 min. Uczestników turnieju można zgłaszać do 30 listopada 2009 r. Inauguracja całego przedsięwzięcia odbędzie się 4 września o godz. 18.00 w Klubie Muzyki i Literatury przy pl. T. Kościuszki 9 we Wrocławiu. Spotkanie połączone będzie z wykładem Jeremiego Wojtekunasa ze Stowarzyszenia Twórców i Animatorów Kultury i promocją tomiku poezji Eleonory Kiestrzyń. Więcej informacji pod tel.: 508 133 703 lub 668 923 520.

Muzyczny sierpień

Tegoroczna edycja **Międzynarodowego Festiwalu Forum Musicum**, odbywającego się we Wrocławiu przez cały sierpień, jest odbiciem wielokierunkowego rozwoju muzyki dawnej. Od 2003 r. zdominował on kulturalne lato stolicy Dolnego Śląska. Poświęcony jest muzyce dawnej, wykonywanej na historycznych instrumentach i z zastosowaniem historycznych praktyk wykonawczych. Jego organizatorem jest Międzynarodowy Festiwal Wratislavia Cantans pod kierunkiem dyrektora generalnego Andrzeja Kosendiaka. Tym razem zainaugurowały go chorałowe śpiewy na święto Wniebowzięcia NMP, wykonane w bazylice pw. św. Elżbiety przez zespół wokalny Vox Nostra z Berlina. Koncerty odbywają się w kościołach św. Macieja, NMP na Piasku oraz garnizonowym pw. św. Elżbiety, a także w Teatrze Lalek i Filharmonii im. Witolda Lutosławskiego. Na zakończenie festiwalu, 31 sierpnia o godz. 20.00 w kościele Krzyża Świętego na Ostrowie Tumskim, usłyszemy Mszę Guillaume'a de Machauta, poety, dyplomaty, kanonika i kompozytora, będącą prawdopodobnie najbardziej znanym dziełem muzyki średniowiecznej. Bilety w cenie 10 i 15 zł można nabyć w miejscu koncertu godzinę przed rozpoczęciem lub wcześniej w Pasażu pod Błękitnym Słońcem. ■



ZDJEŃCA ARCHIWUM MUZEUM MIEJSKIEGO



Wystawy w Arsenale
w 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej

Naziemne i podwodne pamiątki

Muzeum Miejskie Wrocławia dla upamiętnienia dramatycznych wydarzeń sprzed 70 lat **przygotowało w Arsenale interesujące ekspozycje**, które otwarto 27 sierpnia.

Znajdziemy tam m.in. filmy, fotografie, archiwalne dokumenty prezentujące historię uczestników kampanii wrzesniowej, którzy po wojnie zamieszkali na Dolnym Śląsku. Wystawa „Wrzesień 1939” w Arsenale, przy ul. Cieszyńskiego 9 we Wrocławiu, powstała ze zbiorów Muzeum Militariów oraz Muzeum Sztuki Medalierskiej, przy pomocy wrocławskiego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej oraz miesięcznika „Odkrywcą”. Znalazły się na niej oryginalne zabytki Wojska Polskiego, w tym prawie kompletny zbiór odznak pamiątkowych pułków piechoty, kawalerii i artylerii z roku 1939, elementy uzbrojenia z legendarnym pistoletem Vis, żołnierskie wyposażenie i umundurowanie. Także reprodukcje map i zdjęć oraz dokumenty ze zbiorów IPN dotyczące zamieszkałych we Wrocławiu żołnierzy wrzesnia 1939 r., inwigilowanych przez organy bezpieczeństwa przez cały okres PRL. Wystawa czynna będzie do 25 września.

Także w Arsenale można oglądać do 31 października ekspozycję prezentującą podwodny cmentarz pancernika Schleswig-Holstein. Ten

symbol 1 września 1939 r. wciąż przypomina nam o wybuchu II wojny światowej, choć później wielokrotnie brał udział w działaniach wojennych, aż do czasu zatonięcia w 1944 r. w okolicach Gdyni. Po wojnie, podniesiony z morza, używany był przez Rosjan jako okręt-cel i właśnie podczas takich ćwiczeń zatopiony został u wybrzeży Zatoki Fińskiej. Do dziś jego wrak spoczywa w miejscu zatonięcia na mieliźnie Neugrund, a dokładnie w samym sercu podwodnego krateru, jaki powstał po meteorycie, który spadł tu ok. 470 lat temu. Pomysł wyprawy na wrak pancernika narodził się w 2007 r. w redakcji magazynu „Nurkowanie”, którego pracownicy otrzymali materiały i dokumenty wskazujące dokładne miejsce, gdzie znajdują się szczątki okrętu. Wyprawa odbyła się 12 września 2008 r. To, co zobaczono pod wodą, można dziś podziwiać na wystawie. ■

Wojnę
wspominać
można
na różne
sposoby



40i30na70. Od 10 lat na scenie dają świadectwo o swojej wierze.

Wyrывая czas między pracą, życiem rodzinnym i zaangażowaniem w innych wspólnotach, opowiadają muzyką o tym, **jak Bóg działa w ich życiu.**

tekst

KS. ANDRZEJ JERIE

ajerie@goscniedzielny.pl

Mówi się o nich „Czterdziestu” albo bardziej pieszczotliwie – „Osiołki”. Pełna nazwa jest trudna do zapamiętania za pierwszym razem, trochę kłopotliwa w użyciu, ale za to tak oryginalna, że nie da się jej nie skojarzyć, słysząc po raz kolejny. „Czterdziestu synów i trzydziestu wnuków jeżdżących na siedemdziesięciu osłach”, w skrócie 40i30na70, obchodzi 10. rocznicę powstania.

Wszystko zaczęło się w Duszpasterstwie Akademickim „Wawrzyny”. To tu Robert Ruszczak, który miał już doświadczenie występowania z folkowym zespołem „Chudoba”, zaczął szukać chętnych do grania w zespole. Otwarcie przyznaje, że pomysł zrodził się pod wpływem informacji o znanych muzykach rockowych Robercie Friedrichu, Darku Malejonku i Tomku



KS. ANDRZEJ JERIE

Osiołki Pana

Budzyńskim, którzy po nawróceniach zaczęli mówić otwarcie o Panu Bogu ze sceny. „Dotarło do mnie wtedy, że ze mną jest coś nie tak, bo jestem człowiekiem wierzącym, od urodzenia w Kościele, a zamiast głosić Jego Ewangelię, opowiadam ze sceny o Marynie i jej przygodach. Postanowiłem to zmienić” – pisze R. Ruszczak w historii zespołu.

– Ja byłem wtedy zafascynowany bębmem djembe – mówi Artur Bednarski. – Grałem na Mszach w DA „Wawrzyny”. Nie znałem jeszcze wtedy Roberta. Podszedł pewnego dnia do mnie i powiedział, że jest taka idea i zaprosił mnie na próby. Nie było wtedy jeszcze pomysłu na zespół, tylko propozycja, żeby się spotkać, pograć i zobaczyć, co z tego wyjdzie – opowiada Artur.

I wyszło coś, co trwa od 10 lat i przynosi owoce. Pretekstem do pierwszego występu na scenie był odbywający się w 1999 r. (ostatni raz we Wrocławiu) „Sacrosong”. Wystąpili i... wygrali konkurs. To utwierdziło ich w przekonaniu, że grać powinni.

Mówić o Jezusie

Dla Marcina Oleksego, na co dzień wykładowcy w Kolegium Nauczycielskim, to właśnie poczucie swojego rodzaju powinności głoszenia Ewangelii było głównym motywem zaangażowania się w „Czterdziestu”. – Moja przygoda z zespołem była związana ze Szkołą Nowej Ewangelizacji. Po kursie „Paweł” stwierdziłem, że chcę zająć się głoszeniem Dobrej Nowiny. Jeszcze wyjeżdżając na studia, chciałem mieć zespół. Robert specjalnie pojechał na kurs „Filip”, w którego ekipie byłem, żeby mnie zwerbować do zespołu. Zbierał nas po kolei, znajdował, sygnalizował, zachęcał do spróbowania sił – opowiada M. Oleksy.

Poza dwoma członkami zespołu nie mają wykształcenia muzycznego i nigdy nie myśleli o muzyce jako źródle utrzymania, dlatego nie chcą, żeby mówić o nich „muzycy”. – Jesteśmy muzykami – przyznają ze śmiechem. 10 lat temu nie myśleli, że przygoda z „Osiołkami” będzie trwała tak długo. – Nie zdawałem sobie sprawy, jak to będzie wyglądało – mówi M. Oleksy – Że będzie to tak angażujące i wciągające. Jednak od początku towarzyszyła nam idea ewangelizacji. Chcieliśmy, grając, opowiadać o naszej wierze, o łasce, o miłosierdziu, o tym, czego doświadczamy w życiu, o naszym kontakcie z Bogiem i o tym, że On żyje – wyjaśnia Marcin.

– Zawsze chciałem być blisko muzyki w Kościele – odpowiada na pytanie o motywację zaangażowania w zespół Artur Bednarski. – Wiem, że jak się ma problemy z modlitwą, tak jak



GRZEGORZ BIKOT, MARKOWSKI

ja miałem, to muzyka bardzo pomaga. Dlatego chciałem pomagać ludziom muzyką w modlitwie – opowiada Artur. Jego zdaniem, grana z sercem muzyka może pomóc zbliżyć się do Pana Boga w sensie emocjonalnym. – Nie wierzę, że słysząc czyjąś gitarę, ktoś się nawróci – mówi stanowczo. I dodaje: – To jest decyzja. Ale muzyka może nastroić do refleksji.

Od 10 lat „Czterdziestu” można usłyszeć na festynach parafialnych, przeglądach piosenki studenckiej, spotkaniach młodzieży i szkolnych rekolekcjach. Ale nie grają tylko tam, gdzie są rozumiani, oklaskiwani i oczekiwani. Zdarza im się występować w kontekstach zupełnie niechrześcijańskich. – Gdybyśmy nie grali w takich miejscach, to zacząłbym się poważnie zastanawiać – mówi M. Oleksy. – Ostatnio graliśmy w więzieniu na Kleczkowskiej. Koncertów w więzieniach było więcej. We Wronkach,

a Boga



Zespół w pełnym składzie. Niby „Czterdziestu”, a jednak sześciu
Z LEWEJ: Nie zrezygnuję z grania dla Niego – mówi Robert Ruszczak.
Na zdjęciu podczas koncertu z okazji 45-lecia kapłaństwa ks. S. Orzechowskiego

w Nowej Hucie, we Wrocławiu na Fiołkowej, w domach poprawczych – opowiada Marcin. Ale i koncerty w szkołach, najczęściej przy okazji rekolacji, nie są łatwe. – Tu też często publiczność jest przymuszona do tego, żeby spotkać się z treściami religijnymi – przyznaje gitarzysta. – Czasem im trudniejsze jest środowisko, tym lepszy jest koncert. W tym sensie, że czujemy, że coś się dzieje, że możemy współpracować z Duchem Świętym, że nie jesteśmy sami, że jest jakiś sens tego, co robimy.

Owoce

Jednak muzycy najczęściej nie widzą owoców swojej pracy. – Rzadko spotykamy się z tymi ludźmi, dla których gramy – przyznają.

– Czasem są jakieś wpisy na naszej stronie internetowej, maile dziękujące za koncert – mówi M. Oleksy.

Choć czasem owoce koncertów są zupełnie zaskakujące. – Byliśmy kiedyś w więzieniu w Nowej Hucie. A rok wcześniej graliśmy na Kazimierzu. Wchodzimy do więzienia, podchodzi do nas człowiek i mówi: „Ja was pamiętam, graliście na Bożym Ciele. Pamiętam jak dziś, bo następnego dnia mnie aresztowali”. To nasza ewangelizacja – śmieje się Artur. Dla niego zespół to sposób na życie. – To szansa na spotkanie z takimi ludźmi, którzy nie dają mi spokoju – opowiada. – Pan Bóg tak działa, że czuję, że nie mogę się zatrzymać, że muszę się formować.

CZTERDZIESTU
 SYNÓW
 I TRZYDZIESTU
 WNUKÓW
 JEŹDZĄCYCH
 NA SIEDEMDZIESIĘCIU
 OŚLETAŁACH

Taki wpływ grania w zespole na podejście do życia potwierdza też Marcin. – Może to zabrzmie egoistycznie, ale to zmienia życie w tym sensie, że człowiek pracuje nad sobą – przyznaje. Jego zdaniem, w pewnym momencie członkowie zespołu zdali sobie sprawę, że ewangelizacja ma wiele poziomów i że nie będą wykonywali swojego zadania należycie, jeżeli nie będą żyli zgodnie ze swoją wiarą. – Jestem wykładowcą – opowiada. – Spotykam się ze studentami, którzy wiedzą, w co jestem zaangażowany i przyglądają mi się. Wiedzą, że jestem zdeklarowany i mam szansę opowiadać o Bogu swoją postawą. To jest też niesamowite, że możemy ewangelizować nie tylko wtedy, kiedy w weekend jedziemy gdzieś zagrać, ale też na co dzień.

Gwiazdy?

Czy czują się gwiazdami? – Był taki koncert, podczas którego byliśmy bardzo dobrze przyjęci – opowiada Marcin. – I wtedy przyszła mi do głowy taka myśl, że gdybyśmy nie robili tego dla Jezusa, gdybyśmy nie stawiali Go na pierwszym miejscu, gdybyśmy robili to np. dla kasy, to byłoby to bez sensu. Dziękuję Bogu, że takie myśli mnie nachodzą, ale to się wiąże z tym, jak my żyjemy. Każdy z nas żyje normalnie, wśród ludzi, którzy nie traktują nas jak gwiazdy, tylko jadą po nas. W mojej społeczności, w „Hallelujah”, uczę się bardzo pokory – przyznaje.

10 lat

Przez dekadę zespół nie tylko wzrastał w wierze, ale też zmienił się muzycznie. Początkowo mocno folkowe, spokojne brzmienie dostało lekko rockowego zadzioru. – Jest też trochę reggae i popu – ocenia M. Oleksy. – Muzycznie dojrzeliliśmy – ocenia. Jest autorem części tekstów. Pytany o inspiracje do nich, mówi, że jego piosenki wynikają z tego, jak się czuje i na jakim etapie życia aktualnie jest. – Stawiamy na autentyczność – dodaje. – Wiele piosenek wynika z wewnętrznej walki. „Tylko Jezus”, „Perełka”, „Skrzydła” to są piosenki, które pisałem w okresie, gdy próbowałem wrócić do relacji z Bogiem, szukałem słów albo w Piśmie Świętym, albo swoich własnych. To są często modlitwy człowieka, który ma ciężki okres. Ale nie wszystkie są takie. Są też pieśni uwielbienia.

Z okazji 10-lecia powstaje nowa płyta, która zatytułowana będzie „Lew, baranek, nędzarz i król”. Na wrzesień planowany jest też jubileuszowy koncert. O wszystkim poinformujemy naszych Czytelników, a „Osiołkom” życzymy jeszcze wielu lat grania na chwałę Pana. ■

Dyskografia 40i30na70

marzec 2001 – „Dwie drogi”
 grudzień 2001 – „Gdzie jesteś?”
 lipiec 2003 – „Jest takie miejsce”
 czerwiec 2005 – „Nowa rzeczywistość”
 grudzień 2006 – „Koncertowo”

Wyciągnięta dłoń to kłamstwo, oszustwo, nabieranie ludzi

Żebrak to nie biedak!

„Synu nie prowadź życia żebraczego, lepiej umrzeć, niż żebrać”
(Syr 40,28).

I dalej w starotestamentowej Księdze Mądrości Syracha czytamy: „Gdy człowiek musi patrzeć na stół drugiego, jego istnienia nie uważa się za życie, zbrudzi duszę swoją potrawami obcych; człowiek więc rozumny i dobrze wychowany tego się ustrzeże. Żebractwo jest słodkie na ustach człowieka bezwstydnego, ale we wnętrzu jego płonie ono jak ogień” (Syr 40,29–30).

Serce pęka...

– Nie potrafię odmówić paru złotych na zupe, gdy mężczyzna w obszarpanym garniturze mówi, że wyszedł z więzienia, żona go wyrzuciła, a on nie jadł ciepłego posiłku od wielu dni – zwierza się zacna wrocławianka. – Nie mogę przejść obojętnie obok kobiety siedzącej na chodniku i tulącej płaczące niemowlę – wyznaje 50-latką z Kottliny Kłodzkiej. – Nie przełknęłabym niczego, gdybym nie wsparła staruszki proszącej o pomoc dla jej głodnych wnuków – zapewnia młoda matka, wchodząca z córeczką i synkiem do cukierni.

Mamy wrażliwe serca, dobre wychowanie każe nam dostrzegać drugiego człowieka i jego potrzeby, litujemy się nad tymi, którym jest gorzej niż nam. Jednak te dobre cechy i wzorce przekazywane z pokolenia na pokolenie bywają dziś niecznie wykorzystywane. Współczesny żebrak nie ma niczego wspólnego z tymi, o których pisze ks. Kazimierz Kucharski, jezuita z wrocławskiej parafii pw. św. Ignacego Loyoli, w publikacji „Kościół światłem świata”, pochodzącej z czterotomowej „Nauki wiary i życia chrześcijańskiego”. W rozdziale „Żebranie według myśli Kościoła” czytamy: „W czasach Jezusa Chrystusa żebracy rekrutowali się



JOŁANTA SĄSIADK

Oprócz „klasycznych” żebraków, nie brakuje też tych zawaalowanych, którzy wyciągają ręce do przechodniów, choć nie mają statusu ulicznych artystów i nie prowadzą legalnej działalności gospodarczej

spośród ludzi dotkniętych chorobami: trędowaci wyrzuceni poza nawias życia, ślepcy, chromi. Najczęściej ci ostatni siadali wzdłuż ulic i żebrali”. Średnie pokolenie pamięta wojennych inwalidów, którzy pojawiali się pod kościołami. Wśród nich byli jeszcze tacy, którzy naprawdę nie mieli ręki czy nogi.

– Ale przede wszystkim wtedy pomoc ubogim nie była tak rozwinięta jak dzisiaj – podkreśla Dominik Golema, odpowiedzialny w UM za kampanię „Pomagaj mądrze”. – Często ci naprawdę biedni nie mieli się do kogo zwrócić o pomoc. Dziś, niezależnie od kryzysu, niedomagań finansów publicznych i niedoskonałego systemu rozdzielnictwa, opieka społeczna jest mocno rozwinięta i wciąż przybywa możliwości pomocy najbiedniejszym.

Pomagaj mądrze!

Pracownicy wrocławskiej Caritas opowiadali kiedyś o „niewidomym” chodzącym po Ostrowie Tumskim i naciągającym na swoją „ślepotę” głównie turystów zagranicznych. Podczas jednej z takich akcji dyrektor Caritas zawałował go po imieniu, a on odwrócił się i odwzajemnił powitanie, rozpoznając kapłana. Turysty odeszli zniesmaczeni...

Przeprowadzone badania wykazują, że na 100 żebrzących jeden (!) potrzebuje pieniędzy na chleb. W swojej książce ks. K. Kucharski przytoczył świadectwo wyleczonego narkomana, który wyznaje: „(...) Nauczyłem się znakomicie sepić: wyłudzać pieniądze od przechodniów, żebrać. Było tylko być na wódkę i narkotyki. Dzisiaj, gdy ktoś mnie pyta: czy dawać pieniądze żebrzącym? Odpowiadam – Nie!”. W teście publikacji jezuita przypomina, że Pismo Święte odróżnia ubogich od żebrzących, cytując św. Pawła: „Jeśli ktoś nie chce pracować, niech też nie je! (...) Wy zaś, bracia, nie zniechęcajcie się w czynieniu dobra!” (2 Tes 3,10–13).

Kampania „Pomagaj mądrze”, prowadzona przez wrocławski UM, rozpowszechnia skuteczne formy pomocy osobom potrzebującym i obnaża prawdziwe oblicze żebractwa, które stało się szkodliwym procederem zarobkowym. Ulotki z hasłem: „Dając pieniądze, nie pomagasz”, w języku polskim i angielskim, pojawiły się w placówkach gastronomicznych centrum miasta, parafiach i wielu innych miejscach publicznych. Informacje, jak udzielać pomocy i gdzie można ją uzyskać, zdobędziemy pod bezpłatnym nr. Infolinii: 0800 292 137.

Jolanta Sąsiadek



komentarz

DOMINIK GOLEMA

zastępca dyrektora Departamentu Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego Wrocławia

W naszych rękach

Trudno określić rozmiar problemu żebractwa, jednak wszyscy wiemy, że z roku na rok on narasta. Przybywa chłopców wymuszających na kierowcach płacenie za mycie szyb, młodych ludzi wciskających różę gościom restauracji lub spacerującym po Rynku, namolnych panów odwożących kosze pod hipermarketem. To też jest żebractwo. Tym bardziej niebezpieczne, że najmłodszych może prowadzić do... prostytucji. Jeśli dziecko zobaczy, że wyciągając rękę na ulicy ubiera dziennie 20 zł, myjąc szyby czy wręczając kwiatek dojdzie do stowy, a sprzedając swoje ciało, uzyska 500 zł, to w mgnieniu oka znajdzie się na równi pochyłej. Szczególnie, gdy ma poparcie dorosłych. Ostatnio usłyszałem pytanie matki 15-letniej prostytutki: „A co ma robić – kraść?”. Wrocław zainicjował kampanię przeciwko żebractwu w 2002 r. Naszym śladem poszły Kraków i Poznań. Jeśli rodacy i turyści zagraniczni spotkają się z takim samym przekazem w kolejnych odwiedzianych metropoliach, wierzę, że zrozumieją wagę problemu i poprą nasze działania, ratując wielu ludzi. Bo dając pieniądze, nie pomagamy, lecz szkodzimy!